

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Rafała Archaniola.
Jutro: Krwspina.
Pojutrze: Ewarysta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6 48	zach.	5 0.
Jutro „ „	6 50	„	4 58.
Pojutrze „ „	6 52	„	4 56.

Walne zebranie przedwyborcze
na powiat olsztyński, odbędzie się w
Olsztynie

we wtorek, 27-go października
przed południem o 11-tej

na sali „Schlossgarten“, w ul. Szańcowej (Schanzenstr.) Na porządku dziennym wybór komitetu powiatowego i wybór delegata i jego zastępcy.

O liczny udział wszystkich polskich wyborców, tak z miasta, jak z całego powiatu, uprasza

Komitet wyborczy.

Trzymajmy się ziemi naszej.

Donosiliśmy o tragicznej śmierci jednego z najzacniejszych obywateli, śp. Wojciecha Łubieńskiego, pana na Kiączynie (w Poznaniu). Pracował on do ostatniego tchu życia swego tylko dla dobra ojczyzny, dla niej nie szczędził ni sił ni czasu, oddał się cały na usługi społeczeństwa polskiego. A że mianowicie tę ziemię ojczystą, tę matkę żywicielkę naszą ukochał całym sercem i o niej pamiętał do ostatniej chwili, dowodem na to ostatnia jego wola, którą »Dz. Pozn.« udzielił mu przez rodzinę, podaje do wiadomości publicznej, i którą my również jako złote słowa polecamy uwadze naszych czytelników.

Oto co mówi śp. Wojciech Łubieński:

»Wśród srogiego ucisku i prześladowania, którego doznajemy jako Polacy ze strony rządu, upatrującego w usiłowaniu naszych utrzymania narodowości chęci oderwania się od państwa, wśród ciągłej walki ze znaczną niestety częścią niemieckich współobywateli, obczerniających nas wobec rządu przeciw własnemu przekonaniu w celach samolubnych, jedynie z obawy, aby, gdyby i nam powierzono urzędy państwowe, oni uszczerbku nie ponieśli — wśród nieszczęść i niepowodzeń znajdowałem szczęście prawdziwe przy domowym ognisku.

Zyczeniem mojem jest, aby syn nasz objął i utrzymał Kiączyn. Jeżeli sam gospodarować nie zechce, niechaj Kiączyn wdzierżawi, ale niech nie sprzedaje, a przede wszystkim proszę i zaklinam, nie oddajcie Kiączyna w niemieckie ręce, w razie, gdyby żadne z was utrzymał się w posiadaniu go nie zdołało, oddajcie wieś tę, gdzie wasi rodzice pracowali, gdzie urodziliście się wszyscy, jedynie Polakowi, choćby z poświęceniem własnem i to takiemu, o którym mieć będzie przekonanie, że się przy wsi tej utrzyma.

Ciebie, mój synu, zaklinam, cokolwiek bądź cię w życiu spotka, idź drogą prawdy i honoru; nazwisko, które nosisz, nie daje ci praw żadnych, i nie rość sobie nigdy na mocy niego praw jakichkolwiek; ono nakłada na ciebie jedynie obowiązek, abyś jako prawy syn Polski naszej nieszczęśliwej starał się być jej użytecznym, użytecznym współbraciom, umiał poświęcić się dla dobra kraju, bo wtenczas tylko godnym będziesz ojców twoich.

Staraj się poznać lud nasz wiejski mianowicie, poznaj go, zbliż się do niego, to go pokochasz. Ma on wiele błędów. — nie szukaj w nim głębokiego uczucia miłości ojczyzny, gotowości do poświęceń dla niej, pamiętaj o tem, że biedna Polska nasza mało tylko uczynić zdołała dla tych maluczkich synów swoich, że rozebrano ją w chwili, gdy pierwsza między narodami zajęła się dolą ludu — ale nie zostawiła swojemu ludowi nic prócz języka, a on tę jedyną spuściznę przechowuje jako skarb najdroższy. W ludzie tym cała nadzieja nasza.

Nabądź synu wiedzy grantownej, zapoznaj się dokładnie z dziejami ojczystymi, abyś mógł oświecać innych, mógł skutecznie odierać oszczerstwa miotane na przeszłość naszą przez wrogów.

Jeżeli gospodarować i ojczyste zagony orać będziesz, zapoznaj się dokładnie z gospodarstwem, przynajmniej dwa lata, zanim zarząd obejmiesz, przyjmij proszę cię obowiązki urzędnika gospodarczego i to za wynagrodzeniem, koniecznie naucz się słuchać, abyś umiał rozkazywać.

Gromadź włościan sąsiadów koło siebie, pouczaj słowem i przykładem, jak z ziemi największe ciągnąć zyski, staraj się pozyskać ich zaufanie, służ im radą i pomocą, nie zrażaj się, gdy niewdzięczność »apokasz i nieufność, pamiętaj, że wieków potrzeba może na naprawienie złego, co wieki sprawiły.

Jeżeli synu całego Kiączyna utrzymać nie zdołasz, osadź przynajmniej na części ziemi chłopów polskich — z po za grobu i za to błogosławić cię będę.

Słowa te same za siebie przemawiają; dla tego wstrzymujemy się od dalszych nad niemi uwag, to tylko wyrażając życzenie, żeby stały się wskazówką dla nas, jak pojmować obowiązki nasze wobec tak ciężko znękanej naszej ojczyzny.

„Łąki Bratjańskie.“

Pod powyższym tytułem wydał ksiądz proboszcz Antoni Betlejowski w Tylicach książeczkę, która zapewne i na Warmii chętnych znajdzie odbiorców. Jest to bowiem historia »Łąk« w powiecie lubawskim, do których przed ongi laty 30-tu i z Warmii bardzo liczne podążały pielgrzymki. Przed niedawnym jeszcze czasem mówiliśmy z pewnym starszym Warmiakiem, który trzynastą razy był w Łąkach i mocną ma wiarę, że to cudowne miejsce jeszcze doczeka się swego wznowienia.

W książeczce »Łąki bratjańskie« daje nam autor krótki opis powstania tego cudownego miejsca i założenia klasztoru łąkowskiego przez Ojców Reformatorów, wraz z podaniem niektórych cudów tam zaszłych, pieśni itd. Podane tam są dwa wypadki cudownego uzdrowienia i z Warmii. I tak w roku 1682 panna imieniem Anna z Szafalda w parafii Sząbruckiej już umierająca, do Łąk ofiarowana, natychmiast wyzdrowiała. W roku 1736 Maryanna Maliszewska z Klewk, na jedno oko niewidoma, ofiarowała się do Najświętszej Panny w Łąkach. Przyszedłszy na miejsce dla dopełnienia

ślubu, krzyżem leżąc przed obrazem Matki Najśw. wzrok na to oko odzyskała, na co przysięgła.

Kościół i klasztor w Łąkach, albo jak u nas na Warmii mówią w »Łączkach«, został przez rząd pruski zamknięty dnia 27 września 1875 roku. Jak i autor książeczki w końcowym zdaniu pisze, lud nasz ciągle jeszcze dotąd żyje tą błogą nadzieją, że klasztor w Łąkach na nowo powstanie. Daj to Boże — a tymczasem wiernym czcicielom Maryi polecamy książeczkę »Łąki Bratjańskie« jako miłą pamiątkę o »Łączkach«. Jest ona tem więcej kupienia godną, że czysty dochód przeznaczony jest na odnowienie kościoła parafialnego w Nowem mieście, gdzie obecnie cudowny obraz łąkowski się znajduje.

Cena książki oprawnej w płótno 1,20 m. Można ją zamawiać i w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej.«

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Cesarz niemiecki, wracając z Hubertusstok do Poczdamu, zatrzymał się w Choryni i oglądał ruiny tamtejszego klasztoru. Jak wiadomo, wedle przepowiedni lehniskiej, mają klasztory Cystersów w Choryni i Lehninie na nowo powstać. W Lehninie odbudowano już część dawnego klasztoru na rozkaz cesarza Wilhelma, wydany w głównej kwaterze w Wersalu zaraz po ogłoszeniu cesarstwa niemieckiego (18 stycz. 1871 r.) Ruiny choryńskie dotąd nietknięte.

— Ważnym czynnikiem dla rozwoju finansów Rzeszy niemieckiej w bieżącym etacie były dotąd stałe dochody z cel na zboże, które osiągnęły w tym roku niebywałą wysokość. Czy ten pomyslny stan cofnie się w miesiącach jesiennych i zimowych, tego jeszcze osądzić nie można. Podatki z piwa i wódki cofają się. Winą tego jest prawdopodobnie ogólne położenie ekonomiczne.

— »Aus einer kleiner Garnison«. Pod tym tytułem ukazał się w księgarniach niemieckich romans przez Frytza von der Kyburga. Autor w najczarniejszych kolorach opisuje życie oficerów niemieckich w pewnym miasteczku prowincji nadreńskiej, przedstawiając ich jako pijaków, wiarołomców i ludzi zadłużających się lekkomyślnie. Nie brak też ustępów, opisujących znęcanie się nad żołnierzami, oraz dezercji, uwolnień ze służby, morderstw i samobójstw. Koła wojskowe zawrzały oburzeniem. Rozpoczęto śledztwo energiczne i oto okazało się, że autorem owego romansu jest porucznik batalionu technicznego nr. 16 w Forbachu, Bilsen. Porucznika aresztowano natymczasem na rozkaz wyższych władz wojskowych i wtrącono do więzienia wojskowego w Metz. Sprawa ta budzi obecnie w Niemczech powszechną sensację i będzie prawdopodobnie przedmiotem interpelacji w parlamencie.

— Proces zaburzenia wyborcze w Halberstadt, które spowodowali socjaliści po zwycięstwie kandydata narodowych liberałów, odbył się tamże we wtorek. Zapadł wyrok surowy. Skazano: malarza Muellera na 2 lata cuchthauzu i 5 lat utraty praw

honorowych, robotnika Schmidta na 1 rok i 3 miesiące cuchthauzu i 5 lat utraty praw honorowych, rękawicznika Ewego na rok więzienia, a kilkunastu innych od 6 tygodni do roku więzienia. Ogółem zasądzono wszystkich oskarżonych na 34 i pół roku więzienia.

— Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie skierowane przeciwko członkom polskich spółek i banków ludowych. W rozporządzeniu tem wzywa minister władze, aby podwładnych sobie urzędników, mianowicie nauczycieli spowodowały do wystąpienia iz polskich banków i nie pozwalały na wstępowanie nowych członków ze stanu urzędniczego. Rozporządzenie to jest niesłychanym zamachem na wolność obywatelską i powinno być należycie napiętnowane przez posłów polskich w sejmie pruskim.

— Rząd pruski oświadczał kilkakrotnie, że brak nauczycieli nie da się usunąć bez powiększenia zakładów preparandów i seminaryów. Wskutek tego pozakładano bardzo wiele instytucji wymienionych na nowo, lub też przy starych urządzono tak zwane kursa równoległe. Mimo to liczba nauczycieli się nie powiększa. Statystyka stwierdza, że do istniejących seminaryów uczęszczało w roku 1903 222 uczniów mniej, jak w etacie przewidziano. Brak ten dzieli się na poszczególne dzielnice wschodnie jak następuje: W Prusach Wschodnich brak 75, w Prusach Zachodnich 66, w W. Ks. Poznańskim 88, na Śląsku 112 uczniów. Tak samo ma się rzecz z zakładami preparandów. W samem Księstwie brakowało do liczby etatowej 81 preparandów. Smutne to dla rządu świadectwo, gdyż mimo wszelkich dodatków dla nauczycieli, liczba ich na »kresach wschodnich« stale się cofa.

— Ks. dr. Wilpert, protonotaryusz papieski, był w poniedziałek przyjęty przez cesarza Wilhelma, któremu wręczył pismo własnoręczne papieża Piusa X w sprawie dzieła ks. Wilperta o katakumbach rzymskich. Cesarz wyraził radość, że »katakumby będzie miał teraz w własnym domu« i przypomniał, że z Piusem X miał sposobność zapoznać się, gdy był jeszcze kardynałem Sarto.

Michałkowa dola.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem Jaśkowa postawiła chłopcu miseczkę ziemniaków, a na drugą mleka nalala. Gdy się posilił, kazała mu się położyć na ławie koło pieca, bo i oni sami do spoczynku już się zabierali.

Jasiek Czyżyk był gajowym. Mieszkał pod lasem z żoną młodą, matką żony i półroczną córeczką, Kasią. Byli to ludzie dobrzy, pracowici, to też ulitowali się nad sierotą. Nazajutrz, gdy chłopczyna miała dalej ruszać, rzekli mu:

— Gdzież ty pójdziesz, nieboraku? Toć nawet nie wiesz, w której stronie Pilatka. Zostań u nas! Pokolyszysz czasem Kasię, popilnujesz krowy, a my się tymczasem od ludzi dowiemy, którądy się idzie do onej wioski.

Michałek aż podskoczył z radości. Bo choć pragnął dostać się do ciotki, ale i bał się puszczać w taką daleką drogę.

Został więc u Czyżyków, a chcąc okazać gotowość do roboty, pognął zaraz Wiśniochę do lasu, który tuż koło chałupy się rozciągał.

Zeszła jesień i zima. Michałek pomagał gospodyni w domowej robocie. Kolysał Kasię, poił krowę, skrobał kartofle, a wieczorami dał pierze. Nieboszczka matka poduczyła go była czytać, że zaś Czyżyk znał się nawet i na pisaniu, więc Michałek przy nim jeszcze lepiej się w czytanie wprawiał. Czyżykowa kupiła chłopcu buty i kurtkę, bo ubranie, które miał z Daszowa, całkiem się już rozleciało. I dwie koszule z domowego konopnego płótna mu też wyszyła.

Nadeszła wiosna. Michałek z radością pogonił Wiśniochę do lasu, w którym aż

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. Ignacy Wietrzykowski z Samplawy przeniesiony do Okywiu, nie do Cękcy, jak mylnie wydrukowano.

Rzym. Ojciec św. Pius X. naznaczył na dzień 9-go listopada tajny konsystorz, a na 13-go publiczny konsystorz. Na pierwszym konsystorzu zostanie mianowany kardynałem ks. prałat Merry del Val, dotychczasowy podsekretarz stanu, wyniesiony na sekretarza stanu. Jest to młody, bardzo zdolny kapłan hiszpański, którego zalety już s. p. Leon XIII. wysoko cenił.

Nigdy nie jest za późno,

uczynić jakąś dobrą rzecz. Nigdy nie jest za późno zapisać Gazetę, która dziś być powinna w każdym domu polsko-katolickim. Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie teraz na miesiące **listopad i grudzień** zapisze. Wszystkie poczty i każdy listowy wiejski przyjmują pieniądze na Gazetę.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **83 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 23 października 1903.

— Miasto nasze obchodzić będzie, jak wiadomo, w przyszłą sobotę 550 rocznicę swego założenia. Z powodu tego odbędzie się w sobotę, 31-go października wielka uczta w hotelu »Deutsches Haus«. Ponieważ w tę sobotę, jako w wigilię Wszystkich Świę-

pachniało od młodych pączków, trawy i kwiatków, a ptaszyny tak swiergotały, że w uszach dzwoniło. Weselo było chłopcu chodzić po tym lesie. Spiewał sobie i hukał, słuchając odgłosu, który mu się gdzieś w dali odzywał. Czasem siadał na pniu i strugał sanki i wózki dla małej Kasi, która rączki do niego wyciągała, jak tylko wracał, i chwyciła z chęciwością przyniesione zabawki. Powietrze leśne służyło sierocie. Rósł i męźniał, a siły nabierał. Już i dwie konewki wody na jarmie przyniósł, i drew urąbał, a czując swą siłę, powtarzał:

— Jużbym się dziś nie dał bić Józ-kowi.

Pewnego dnia Czyżyk wróciwszy wieczorem do domu, odezwał się do chłopca:

— No, dowiedziałem się nareszcie, gdzie to jest ta twoja Pilatka, co o niej wciąż prawisz. Był tu dziś po gonty gospodarz aż z Jakubowic, chłop wygadany; opowiadał mi o różnych rzeczach i mówił, że od nich do Pilatki to już tylko trzy mile.

— A ztąd do Jakubowic daleko? — spytała Jaśkowa.

— Będzie dobre cztery mile, ale że to lasy wyniszczyli wszędzie w tamtej okolicy, więc muszą teraz tak daleko po osinowe gonty jeździć. Mówił, że jeszcze tu pewno przyjedzie, bo w Jakubowicach nowy dom na urząd gminny stawiają i dużo im gontów trzeba.

Michałka ucieszyła wiadomości o Pilatce, bo o ciotce zawsze myślał i chował starannie książkę, po której go poznać miała. A krzyżka i medelika nigdy nie zdejmował: wiedział, że matka dostała je po pierwszej spowiedzi i jemu kazała szanować jak relikwie. O opuszczeniu jednak Czyżyków nie myślał; dobrze było mu u nich, choć czasem stara Walentowa pokrzyżowała. Lubił małą Kasię, Wiśniochę, a nad wszystko lubił ten

tych przypada post nakazany, więc znana ciocia »Ermlenderka« w Brunsberdze wielce się na to oburzyła i zapytywała, czy umyślnie zamówiono ucztę w sobotę, aby katolicycy obywatele łamali post. Na to tutejsza ewangelicka »Allensteiner Ztg.« odpowiedziała, że dla katolickich obywateli poproszono na ten dzień o dyspensę i takową otrzymano. Teraz »Volksblatt« tutejszy donosi, że najprzew. ks. Biskup udzielił dla uczestników uczt w dniu 31 października dyspensę. Nam się zdaje, że bez dyspensy by się obeszło, gdyż i dobra ryba nie jest zła w poście, zwłaszcza dla katolika. Dziwimy się jednakże, że pismo ewangelickie prędzej wie o udzielonej dyspensie, niż ciocia »Ermlenderka«, która się tym razem znów ośmieszyła. Ale tak to bywa tym organom, które zawsze chcą innym przewodzić i ich pouczać, a same siebie nie pilnują. Zdarzyło się już bowiem, że »Ermlenderka« i »Volksblatt« ogłaszały i zachęcały na tańce i teatru w poście, a kiedy im na to zwróciliśmy uwagę, wymawiały się, że to przez niedopatrzanie redakcyi się stało, lub — że im kalendarz spadł pod stół.

— Zwracamy uwagę, że w przyszły wtorek, 27 października przed południem o 11-tej odbędzie się w Olsztynie na sali »Schlossgarten« w ulicy Szańcowej (Schanzenstr.) walne zebranie przedwyborcze na powiat olsztyński. Zachęcamy do liczego przybycia Wiarusów tak z miasta jak i z wiosek. Roboty w polu już pokończone, więc spodziewamy się, że przy wtorku licznie się stawią mieszkańcy wiosek, przybywający w ten dzień do miasta. Na zebranie to przybędzie też jeden z posłów polskich.

— Jak po mieście głoszą, tutejszy bankier i poborca loteryjny p. Dromtra, którego na polowaniu znaleziono zastrzelonego, sam sobie życia odebrał i w tym tylko celu na polowanie wyjechał. Powodem samobójstwa ma być ruina majątkowa skutkiem spekulacji. D. uchodził za bardzo majątnego człowieka i jako taki cieszył się wielkim zaufaniem. Teraz podobno wykazało się, że wielu ludzi stracił pieniądze i to nawet uboższych. Mówią, że pewien tutejszy żydowski kupiec stracił około 70 tysięcy marek.

— Jak tutejsza »Allensteiner Ztg.« donosi, otrzymała wielka liczba starszych nau-

las szumiący, w którym znalazł niemal każde drzewo, wiedział, gdzie wiewiórki mają swoje dziuple, gdzie najpiękniej zakwitły poziomki. Sam nie wiedział, czy iść do ciotki, czy zostać u gajowego. Lecz w kilka dni później Czyżyk wrócił do domu z nową wiadomością.

— Trzeba nam się będzie od Świętego Jana ztąd wynosić, — rzekł Czyżyk ze smutkiem do żony. — Ten las oddaje dziedzie właścicielom w zamian za służebność, czy tam za serwitut, a mnie chce przenieść do drugiego majątku, gdzie są duże lasy. Obiecuję więcej płacić, dać większy ogród pod kartofle i pozwoli trzymać dwie krowy. Ale zawsze żal mi tych kątów, bom się już w nich odsiedziało.

— Jakże tu tak wszystkiego odejść? — zaczęła narzekać Jaśkowa. — Nasadziłam sobie kwiatków pod oknami, nasiałam marchwi, pietruszki, buraków, przecie tego nie wydrę i nie przeniosę na nowe mieszkanie.

— Trudna rada, — tłumaczył Jasiek. — Chłopi się z panem utożyli, las biorą, cóżbyśmy tu robili? Trzeba szukać chleba, a kiedy go u tego samego dziedzica mieć możemy, nie trzeba nim gardzić. Za dwa tygodnie przyjdą po nas furmanki. Tobie Michałku radzę jechać z tem gospodarzem do Jakubowic, jak przyjedzie tu znówu. Ztamtąd ci już łatwiej będzie dostać się do Pilatki. Wziąłbym cię z sobą, bo się już przydasz do wszystkiego, ale, widzisz, ten drugi majątek dziedzica w innej części stronie i jeszcze byś się od ciotki dalej odsunął.

Michałek słuchał uważnie. Pod koniec jednak lży mu się w oczach zakręciły, więc zatkał oczy pięściami i głowę spuścił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czyteli w powiecie olsztyńskim tak zwaną „Ostmarkenzulage“ w wysokości do 100 m.

— Do kupca p. Lubowskiego zakradł się w nocy na srode złodziej. Wszedł on przez bramę żelazną na podwórze, złąd otworzywszy gwałtem okno dostał się do szynku. Z otwartej kasy wziął 4 marki i posilił się serem, śledziami i likierem. Zostawił jednak na pamiątkę długi nóż rzeźnicki i po tem może się uda złodzieja wykryć.

— Dom w ulicy Górnej nr. 15 (gdzie dawniej był kupiec Metzinger) nabył od firmy Blell z Królewca za 36,500 m. tutejszy handlarz win p. Wichura.

— „Warmiaczek“ donosi, iż ks. kan. Hirschberg nie powiedział, że nikt nie chce nie dać na „Warmiaka“, tylko że niektórym (komu?) się przykrzy (l) od roku do roku dawać co na utrzymanie „Warmiaka“. Nie kijem go, ale pałką. Widocznie ci „niektórzy“ uznali, że „Warmiak“ jest tu potrzebny, jak piąte koło u woza i że pieniądze na niego wydane, jest daremnie wyrzucone. Kiedy na publicznym zebraniu przedwyborczym błaga się o ofiary na „Warmiaka“, to i my możemy radą posłużyć. Nam się zdaje, że za utrzymaniem „Warmiaka“ jest głównie redaktor jego, który jest człowiekiem bardzo majątnym, jak opowiadają. Otóż on sam mógłby ofiarować fundusz na utrzymanie „Warmiaka“, a obyłoby się bez wyludzenia grosza od tych księży, którzy tyle pieniędzy zbić nie potrafili, lub którzy nie dać nie chcą dla tego, że nie mają, lub że się na germanizatorską politykę „Warmiaka“ nie godzą.

* **Gietkowo.** Nauczyciel p. Rönse z Warkał przeniesiony zostaje z dniem 1-go listopada do Sztembarka. Zarazem dostał ten pan 100 marek „polskiej dokładki“, to jest niby za to, że pomiędzy Polakami dla niemczyzny pracował. Dziwna rzecz, że jak w Prusach Zachodnich i w Poznańskim, tak i tu niektórym nauczycielom tę dokładkę wstrzymano.

* **W Roznowie** przybłąkał się w poniedziałek dnia 19-go października pies wściekły i pokąsał dwa psy posiadziela Michała Reisenberga. Pan R. psa zastrzelił, a jak się wykazało, należał on do gospodarza Somburckiego z Roznowa. We wtorek weterynarz powiatowy psa zrewidował i uznał go za wściekłego.

* **Z Pasyma** donosi nam pewien „pierwszy tańcownik“, że tam na dwercu kolejowym jest sala, w której bardzo piękną muzykę wyprowadza syn mistrza kowalskiego p. Szczepańskiego z Butryn. Chodzi o wemu korespondentowi widocznie o to, aby powściąlić dzielnego muzykusa, co też niniejszym czynimy, lecz zarazem stawiamy pytanie, wiele też polskich gazet przychodzi na pocztę do Pasyma? To bowiem jest nam Polakom dziś potrzebniejsze, niż muzyka i tańce.

* **Elbląg.** Smutny wypadek wydarzył się tu podczas wesela pewnej młodej pary. Otdź ojciec pana młodego, mistrz stolarski Schlicker, zdrowy człowiek, spadł negle z krzeselka i wkrótce ducha wyzionął. Wesele zamieniło się w płacz i smutek.

* **Grudziądz.** Kandydatami na posłów do sejmu dla okręgu grudziądzko-suskiego postawili Niemcy dotychczasowych posłów pp. landrata Conrada z Grudziądza i posiadziela dóbr Schoenaicha z Tromnowa.

* **Skarlin.** Dwa przeciwieństwa! Czytało się już nieraz, że policja pruska dla nieodpowiednich drzwi zebrania rozwiązywała, juźci dla bezpieczeństwa osób w zebraniu udział mających. To samo zdarzyło się świeżo w Strzeczcu. I tam obecny komisarz policyjny zebranie znów rozwiązał dla nieodpowiednich drzwi w lokalu zebrania. U nas znów, że staramy się o odrestaurowanie naszego kościoła, a przy tej okazji stawiliśmy też do król. rejencji w Kwidzynie między innymi wnioski o rozszerzenie drzwi kościelnych, gdyż główne drzwi są tylko 1 mtr. 18 ctm. szerokie, a drugie 97 ctm. i otwierają się na wewnątrz, więc w razie jakiego wypadku bądź w kościele bądź to na wsi gdyby jaki pożar powstał podczas nabożeństwa, napewnoby bez straty w ludziach się nie obyło. Tymczasem rejencja nie uważa za konieczne,

żeby główne drzwi otwierały się na zewnątrz, a na rozszerzenie nie chce zezwolić z przyczyny, że gzemys swój wygląd by straciły. Proszę przyrównać tamto do tego. Tam może ludzi się zebrało około 200, u nas się pomieści około 700. Może przez to zestawienie doczekamy się, że i nas policja weźmie w obronę i doczekamy się drzwi odpowiednich naszemu kościołowi, o co nawet prosimy. Parafianin.

* **Brodnica.** Wiec niedzielny nie mógł się odbyć, bo policja nie chciała dać poświadczenia, iż o wiecu została uwiadomiona, twierdząc, że listu z uwiadomieniem nie odebrała. Dla urządzających wiece wypluwa ztąd nauka, aby sprawę załatwiali osobiście, lub listami rekomendowanymi.

* **Nowemiasto.** Kilku niepoznanych ludzi napadło na sołtysa Szotha z Cichego. Sz. wracał z Łąkorza do Cichego, gdy naraż z lasu wypadło 3 napastników i odebrało mu 70 m. które miał przy sobie.

* **Gliwice.** (Proces księdza z Ameryki). Swego czasu aresztowano tu, jak pisze „Gazeta Opolska“, ks. prob. Gnielińskiego z Ameryki, rodowitego Górnoślązaka, pod zarzutem werbowania dziewczyn do wyjazdu do Ameryki. Wypuszczono go za kaucją zaraz następnego dnia z więzienia. W przeszłym tygodniu stawał ks. Gnieliński przed tutejszą izbą karną, gdzie się wykazało, że nie zdrożnego nie uczynił, lecz tylko chciał z sobą zabrać 3 dziewczyny, które w Ameryce chciały wstąpić do klasztoru. Pomimo to skazał sąd księdza G. na 20 marek kary. Współoskarżony przyjaciel ks. G., ksiądz prob. Kempa z Miasteczka-u-wolniony został od wszelkiej kary.

* **Świętochłowice.** Sąd przyznał 50 marek pewnemu człowiekowi za pół ucha, które kamrat ugryzł mu w pijaństwie. Pokaleczony żądał 100 m., a zgodził się na 50 m.

* **W Opolu** (na Górnym Ślązku) zamierzało towarz. polsko-kat. odegrać teatr, lecz ponieważ policja żądała tłumaczenia niemieckiego polskich sztuk, dla tego trzeba było zabawę z teatrem odroczyć. (Według wyroków najwyższego sądu administracyjnego towarzystwo nie ma obowiązku dostarczać policji tłumaczenia. Red.) Gdy to wyjaśniono policji i naznaczono niedzielę, 25 listopada b. r., wtedy inspektor policji p. Deichsel straszył posiadziela sali p. Bernarda tem, że policja doniesie do komendanta wojska, skoro by p. Bernard udzielił sali dla polskiego towarzystwa, a wtedy komendant wojska zabroni żołnierzom chodzić do lokalu p. Bernarda. Przestraszony Bernard przyrzeczenie dane towarzystwu polskiemu spełnił i sali odmówił. Podobnie pan Deichsel odstraszył posiadziela sali p. Kintschera, opowiadając mu o wielkich stratach, któreby miał, gdyby pozwolił na odegranie teatru polskiego na swojej sali, a niejaki Fohr, radny miasta, odradzał również Kintscherowi. Deichsel oświadczył, że „kriegerverein“ nie będzie zebrał i zabaw urządził w lokalu, w którym polskie towarzystwo odegra teatr. Towarzystwo polskie przeto sali nie uzyskało — teatr z zabawą się tymczasem nie odbędzie. Wtrącanie się policji miało ten skutek, że grono niezamożnych rodaków zebrało 370 mk. na fundusz budowy sali towarzystwa. Inni zamierzają również pospieszyć z pomocą, tak, że na przekór policji i hakatystom stanie w Opolu własna polska sala — bez koncesji na piwo, bo tej nie potrzeba. Będziemy uprawiali wstrzemięźliwość — a wtedy nasza kieszeń i nasze zdrowie na tem najlepiej wyjdą. (Sława dzielnym Opolanom! Niech pokażą hakatystom, że się nie dadzą! Red.)

* **Gryfia.** W zeszłą sobotę miał być tu ścinany czeladnik stolarski Tessnow, który to w roku 1898 zamordował dwoje dziewcząt szkolnych, w roku 1901 dwóch chłopczyków, 5 i 4-letnich synów furmana Gabberta z Göhren, a krótko przed tym czasem usiłował zamordować 14-letnią Bertę Lau w Pribbnów. Morderca musiał się niedawno temu poddać operacji. Z powodu niebezpiecznej nagłej choroby, jaka się wsku-

tek tego wywiązała, musiała egzekucja, do której wszystko przygotowane było, w ostatniej chwili być zawieszoną.

* **W Hali** w więzieniu centralnem rzucito się w nocy za wspólną namową 8 więźniów, umieszczonych w oddziale dla zbrodniarzy, znajdującym się pod dozorem lekarskim celem obserwacji ich umysłu, na dozorcę, dzielącym z nimi salę sypialną, związali mu ręce i nogi i rzucili go na ziemię, a aby uniemożliwić mu wołanie o pomoc zaknebnowali mu usta i wetknęli mu jeszcze w nie kawały starego filcu. Tymczasem wszedł do sali drugi dozorca; tego załgali buntownicy bronią, odebraną pierwszemu. Następnie odebrali ubezwładniającym klucze, potwierali rozmaite drzwi i dostali się do szopy, w której znajdowały się drabiny; za ich pomocą przedostali się przez wysoki mur na sąsiedni cmentarz kościelny. Obaj dozorcę leżeli dość długi czas bezwładni w sali, aż dopiero ranem dozorcę udało się przyczołgać do dzwonka i zaalarmować służbę więzienną; niestety było już za późno, aby ocalić pierwszego dozorcę, który skończył z uduszenia; pozostał on wdowę i dwoje sierot. Zaledwie zaczęło się rozwidniać podjęto pogoń za zbiegami, dwóch z nich znaleziono niezadługo przyczajonych w piwnicy sąsiedniego domu, drugich 3 po dłuższych poszukiwaniach w lesie; wieczorem siedzieli znów wszyscy pod zamknięciem.

* **Warszawa.** Krwawy dramat rodzinny rozegrał się w tych dniach w gminie Losień, w powiecie będzińskim. Katarzyna Jurczykowa, włościanka, zamordowała męża swego w sposób niesłychanie okrutny, właściwy tylko zatwardziałym zbrodniarzom. Zadała siekierą 7 ran śmiertelnych, uderzeniem po głowie, następnie dwoma uderzeniami rozrąbała piersi. Zbrodnia tegoż dnia została ujawniona, przyczem J. zeznała, co następuje: Dwa lata temu, gdy miała lat 17, wbrew swej woli została wydana za mąż za włościanina Jana Jurczyka, który był od niej o wiele starszy, a co ważniejsza, bardzo nieurodzivy i potwornie garbaty. Lecz uznany był za bogacza, miał 6 morgów ziemi. Po trzymiesięcznym pożyciu, przekonała się biedna kobieta, iż z tym wstrętem, jaki odczuwa do swego męża, dalej z nim żyć nie może, uciekła więc do Sosnowca, gdzie wstąpiła do służby. Mąż niebawem zażądał jej powrotu, czemu była posłuszną, od pierwszego dnia jednak pożycie było jak najgorsze, ciągle kłótnie i swary. Groziła mu, że potrafi się od niego wyzwolić, jeżeli jej dobrowolnie nie puści; mąż był na to głuchy. W dniu 5 bm. Jurczyk czuł się niedobrze i leżał w łóżku nakryty pierzyną. Zona zakradła się z tyłu z siekierą w rękę, zadała mu nią cios w lewą skroń, skutkiem którego spadł on z pościeli na podłogę, rozwścieczona zaś kobieta uderzała dalej ostrzem i obuchem. Ażeby ukryć ślady swej zbrodni, przeniosła zwłoki do stajni i rzuciła je pod nogi koniowi, z zamiarem ogłoszenia, iż mąż jej zabity został uderzeniem jego kopyt. Do stajni zaszedł wieczorem brat męża i zbrodnia ujawniła się. Zbrodniarkę osadzono w więzieniu.

Rozmaitości.

Miliard i 865 milionów mk. długów mają 52 wielkie miasta niemieckie razem. Najwięcej ma Berlin, bo 313 milionów, najmniej Szczecin, 42 miliony. W tem nie policzono 220 milionów zaciągniętej świeżo pożyczki przez Berlin. Można więc śmiało mówić o przeszło dwóch miliardach długów wielkomięjskich w Niemczech.

Las w podróży. Amerykanie wszystko mogą. Milioner amerykański pobudował sobie pałac za drobnostkę — za 10 milionów marek. Lecz brakło mu lasu w pobliżu. Co robi? Każę pobudować kolej do 10 kilometrów odległego 30 morg dużego lasu, i w miesiącu przewieziono cały las po drzewie i zasadzono w około pałacu. Drzewa nie nie ucierpiały, nawet 100-letnie dęby. To się stało w Far Hills. Przesadzenie lasu kosztowało 300 000 m.

L. Hirschfeld

poleca:
Podwójnie czyszczone
pierze
i gotowe pościelę.

Posiadłość

w dużej wsi kościelnej, obejmująca przeszło 23 mórg roli, w tem 6 mórg łąki, wszystko pierwszej klasy, nowe budynki, z żywym i martwym inwentarzem, chcę z woli jej ręki zaraz sprzedać. Kto? powie ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej“.

Ucznia

syna porządnych rodziców przyjmie zaraz do składu towarów kolonialnych i materyalnych

Paweł Boczek,

Olsztyn, ul. Warszawska 26.

Na zaręczyny (ględy), wesela, bankiety i inne uroczystości pozwalam sobie polecić mój bogato zaopatrzony skład wina, spirytuożów, cygar, jako i towarów kolonialnych i delikatesów. Porcelanę, noże i widelce pożyczam chętnie kupującym u mnie. Cenniki win i cygar przesyłam na żądanie franko.

Paweł Hirschberg,

hurtowny handel win, towarów kolonialnych i delikatesów.

Wełna z polyskiem!

Sprzedaję od **dziś** począwszy moją wełnę z polyskiem, imitacya wełny posamentowej, we wszelkich kolorach

paczkę po 1,30 Mrk.

Dalej polecam moje uznane za najlepsze wełny do tkania we wszelkich kolorach.

L. Hirschfeld.

Otworzyliśmy dnia 8 października r. b. w ulicy Górnej (Oberstr.) 2 (dawniej drogeria „Minerwa“), skład naszych fabrykatów młynarskich i polecamy

najlepszą, delikatną i nadzwyczaj zdatną do pieczenia

makę pszenną i żytnią, jako i kaszę i krupy

po jak najtańszych cenach.

Również utrzymujemy tutaj dla panów piekarzy i odsprzedających z miasta i okolicy wielki skład mąki najlepszej dobroci, na co jeszcze szczególniejszą zwracamy uwagę.

Bracia Schwarz,

ostrudzkie zakłady młynarskie w Ostrudzie, Pr. Wsch. Olsztyn, w październiku 1903.

Olsztyńska fabryka garderoby

z maszyną do przykrawania.

Największy skład sukna.

Doskonały przykrawacz.

Wszelkie artykuły dla mężczyzn i ubrania spodnie.

Właściciel: **JAKOB LEVY** Olsztyn, rynek 20,

otwiera we wszystkich oddziałach swego domu na parterze i na pierwszym pięttrze **sezon jesienny i zimowy** z ślicznym nowym składem, po bardzo tanich cenach.

Oddział na miarę

(włącznie uniformy), materye angielskie, materye niemieckie. Pierwszorządne wykonanie, beznaganne leżenie i bez przymiarki. Nadzwyczaj tanie ceny, ponieważ z powodu urzędzenia fabrycznego nie oblicza się fasonu.

Konfekcyja męzka,

gotowe zastąpienie ubiorów na miarę przez własną fabrykacyę. Zapas we wszelkich wielkościach i objętościach. Trwałe i najlepsze wykończenie z resztkami. Ubrania, paltoty, spodnie, płaszcze do podróży, gumowe i dla woźniców. Jopy, także kożuchem podszyte, kożuchy podróżne i spacerowe.

Konfekcyja dla chłopców.

Podszyte ubrania cągowe i bukskinowe, ostatnie także i z długimi spodniami watanami, dla każdego wieku od 4 lat, własne wykonanie. Trwałe jak żelazo ubrania dla chłopców i młodzieńców. Długie płaszcze i jopy grubo podszyte z dobrych materyi.

Własna znakomicie wykończona robota,

dla tego nie można jej porównywać z mniej wartościową garderobą, z innych składów, która jako zakupiona od odsprzedawających, niedostatecznie jest odrobiona.

B. Jacob,

OLSZTYN, ul. Prosta 2

pierwsze i najlepsze źródło zakupu **ubrań wszelkiego rodzaju dla mężczyzn i chłopców** poleca na

porę zimową:

Paltoty od 9,50 mrk.

Ubrania „ 10,00 „

Płaszcze Hohenzollerni

do podróży od 10 M.

Płaszcze dla chłopców

od 3,00 Mrk.

Jopy od 5,00 Mrk.

Spodnie bukskinowe od

3,00 Mrk.

Koszule wełniane, ka-

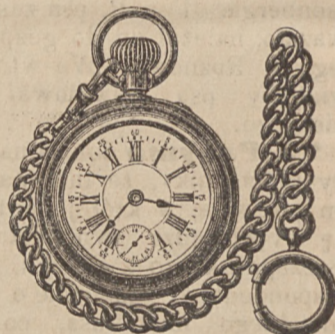
mizelki wełniane,

Jaki spodnie, gacie,

Czapki i kapelusze.

Wszelkie rzeczy w bardzo wielkiem wyborze od najzwyczajniejszych aż do najeleganckojszych.

Proszę o obejrzenie mego wielkiego zapasu towarów.



Wojtek. Zkąd to Janku, nabyłeś tak piękną cebulę?

Janek. To nie żadna cebula, ale zegarek, jak się patrzy, z piękną ketką. Chodzi akurat i ani o sekundę nie zmyli.

Wojtek. A gdzie to nabyłeś ten zegarek.

Janek. A jużci u **Kundta w Olsztynie**, gdzie najtaniej najrozmaitszych rzeczy dostaniesz i do parady i do potrzeby.

Zaproszenia

na wesela
drukuje gustownie i tanio tak po polsku jak i po niemiecku

drukarnia

„Gaz. Olsztyńskiej“.

Wełnę do dziania!

poleca po nadzwyczaj tanich cenach
L. Hirschfeld.